Rok III. Nowy Sącz, dnia 21. sierpnia 1896. Nr. 23.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

ORGAN STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO
i klubu sejmowego katolicko-ludowego.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.
Wydawca: Stanisław Potoczek.

Cena prenumeraty.
W kraju:
rocznie 2 złr.
półrocznie 1 „
Za granicą:
rocznie 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłata po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.
Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcya „Związku chłopskiego,
w Nowym Sączu.

Kalendarz kościelny. 21. P. Joanny Frem. 22. S. Filiberta op. 23. N. *D. 13 po Św.* 24. P Bartłomieja 25. W. Ludwika kr. 26. Ś. Zefiryny p. 27. C. Przen. ś. Kaz. 28. P. Augustyna. 29. S. Ścięcie ś. Jana. 30. N. *D. 14 po Św.* 31. P. Rajmunda wyzn.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

ODEZWA.

W dniu 3 września b. r. odbędzie się 4. walne zgromadzenie „Związku stronnictwa chłopskiego“ w sali „Sokoła“ w Nowym Sączu, po wspólnem nabożeństwie o godzinie 9. w kościele parafialnym, a o godzinie 10. otwarcie zgromadzenia, i zagajenie przez Prezesa Związku Stanisława Potoczka.

Porządek dzienny?

1. Sprawozdanie Zarządu.
2. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej.
3. Wybór Zarządu i Komisyi kontrolującej.
4. Sprawy bieżące chłopskie (referaty, mowy i wnioski).

Zarząd Związku stron. chłopskiego ma zaszczyt niniejszem zaprosić wszystkich P. T. Członków, jakoteż i Czytelników pisma „Związek chłopski“ oraz P. T. Posłów włościańskich, z tem nadmienieniem, że karty legitymacyjne tym, którzy takowych dotąd nie posiadają, zostaną wydane poprzednio w Zarządzie, lub w dzień zgromadzenia w sali „Sokoła“. Upraszamy o liczny udział w zebraniu Szanownych P. T. mowców i prosimy uprzejmie by swoje mowy wcześnie nadesłać nam zechcieli a to celem ułożenia porządku dziennego.

Zgromadz. jest publiczne i wstęp na salę jest wolny.

Nowy Sącz dnia 14 sierpnia 1896.

Zarząd „Związku stronnictwa chłopskiego“
Józef Maciuszek. *Stan. Potoczek.*

Przemówienie ks. A. Wilczkiewicza na II. Wiecu katolickim we Lwowie,

odbytym w dniach 7. 8 i 9. lipca b. r.

W imieniu włościan tu obecnych, tudzież całego »Związku chłopskiego«, witam wiec katolicki pozdrowieniem:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W wielu zakątkach naszej ziemi słychać głos trwogi »stoimy na wulkanie!« Wulkanem tym ma być lud polski, materyą palną jego złe skłonności, pragnienie dóbr cudzych, wreszcie ogniem niosącym zupełną zagładę stosunków społecznych, wzniecającym wybuch wulkanu, to idee przewrotne z zagranicy do kraju przywleczone i w forsowny sposób szczepione na glebie dusz i serc włościańskich. Zatem idzie konsternacya (zaniepokojenie) w obozie wszystkich zdrowo myślących ludzi, w kościele katolickim, zaś troska o przyszłość — nie kościoła, bo ten od ludzi nie zależy — ale o przyszłość jednostek bałamuconych przez obce zgubne zasady; po stronie zaś robotników przewrotu, słychać już okrzyk tryumfu: Jużeśmy panami sytuacyi — jużeśmy zwycięzcy! I nie można odmówić pewnej podstawy i tym obawom i owym nadziejom i temu przygnębieniu z jednej a radości z drugiej strony. Początek wprawdzie jest już zrobiony, lecz chociaż można sobie rokować zwycięztwo, jednakże do celu jeszcze daleko.

Jako przedstawiciel i delegat katolickiego »Związku chłopskiego«, a także współpracownik jego organu, wreszcie jako przyjaciel tego ludu, wśród którego z prawdziwą serca pociechą lat kilkanaście pracowałem, podnoszę głos mój i chcę powiedzieć tak donośnie, aby i fale Wisły i szczyty Karpat usłyszały: Nie cieszcie się wy, którzy się obfitego żniwa z posiewu demonicznych zasad nowoczesnych doczekać spodziewacie! Lud polski nie wczoraj przyjął wiarę św. i jutro jej nie porzuci! Ziemia sandecka jak wiadomo z własnej inicyatywy włościan podniosła rękę przeciw agitatorom chorobliwego ruchu i stanąwszy silnie na gruncie wiary katolickiej pod sztandarem »Związku chłopskiego« zwycięzki dotychczas (przynajmniej w kilku powiatach) toczy bój z wrogiem wiary, rodziny i społeczeństwa. Dobrą rękojmią jest usposobienie tamtejszego ludu, ale i gdzieindziej sprawy jeszcze nie tak źle stoją jak się mniema powszechnie. O powiecie dąbrowskim dużo się mówi i pisze, że całkiem już przeszedł do obozu »Czerwonych«, lecz ja po bliższem zbadaniu stanu rzeczy na miejscu, widzę w tem grubą przesadę i tylko czczą przechwałkę panów demokratów.

Jeżeli chcemy się przekonać o prawdzie, to nie bierzmy wzorów z owych nielicznych egzemplarzy wiejskich warchołów, których myślę, w żadnym stanie nie braknie, a którzy na wiecach przedstawiają rzekomo lud i jego przekonania, — lecz wejdźmy do kościołów w zwykłą niedzielę, patrzmy na te twarze w krzyż utkwione, na te łzy miłości spływające po obliczu, patrzmy na oblężone konfesyonały, w których ustają od pracy słudzy ołtarza, podsłuchajmy tych westchnień gorących w czasie Mszy św. — ale to mało (jak wczoraj p. Milewski powiedział) po za kościołem bądźmy świadkami oburzenia, jakie wywołuje każde nie powiem bluźnierstwo, ale każde lekceważące wyrażenie się o Bogu i religii; wglądnijmy w to codzienne życie na wskróś zasadami wiary św. przejęte i kierowane, a potem osądźmy czy tryumf ludzi przewrotu nie jest przedwczesny.

Więc nie masz zupełnie rozkładowych żywiołów na wsi lgnących do liberalnych nowinek? Nie, tego nie twierdzę — któryż bowiem odłam, która klasa ludzi ich nie ma? Stan włościański nie jest wyjątkiem pod tym względem, ale cóż to są za indywidua? Przedewszystkiem są to ludzie tacy, którym już dawno przykrzy się z dziesięcioma przykazaniami boskiemi, dalej pieczeniarze, którzy tam spieszą gdzie się spodziewają gardło swe zalać, choćby przyszło w zamian i duszę sprzedać; dalej ludzie chorujący na wielkich polityków, podrażnieni w swej ambicyi, tacy, co wyrażaniem swych skrajnych przekonań spodziewają się dokuczyć swym przeciwnikom. Bardzo często gra tu rolę interes pieniężny albo pycha nieposkromiona. Ludzie ci po większej części zaniedbują swoje gospodarstwa, nie zajmują się uprawą roli, nie wiele troszczą się o przyszłość swej rodziny i są nieszczęściem nie tylko dla żony i dzieci, ale i dla swych sąsiadów i dla gminy, nie chodzą też do kościoła — natomiast polem ich działania są karczmy, i żadne wesele bez nich się nie obejdzie i żadne zbiegowisko. Ciągle tylko agitują, język swój zaprawiają do effektownych mówek i wszędzie przemawiają w imieniu ludu, który ich wcale do tego nie upoważnił. Czynią oni dużo huku i hałasu, wszędzie ich pełno i to się nazywa, że lud poddaje się całemi masami wpływom socyalistów.

Ależ na miłość boską nie czyńmy tej krzywdy ludowi! Na zgromadzenie ludowe zbiegnie się czasem 400 do 500 ludzi — lecz z tych może ani dziesięciu nie podpisałoby socyalistycznego programu a nawet i ci, którzy chcą za prowodyrów uchodzić. Za dwu trzech krzykaczów najczęściej ludzi ostatniego pomiotu, czyliż mają odpowiadać całe tysiące spokojnych i uczciwych włościan, którzy w pocie czoła z modlitwą na ustach pracują na kawałek chleba? Lud ma silnie rozwinięte uczucia i przekonania religijne; on lepiej od filozofów rozwiązał zagadkę świat dziś trapiącą, gdzie źródło złego leży i wierzy, że bezreligijność większem jest złem, aniżeli mór i pożoga, że nawet rozbójnicy i łupieżcy szerząc postrach i mord, nie przynoszą ludzkości tak wiele szkody, jak ta zarozumiałość fałszywych mędrków i ich nowoczesne a niebezpieczne nauki. Lud nie da się nigdy przekonać, żeby religia miała być rzeczą prywatną, przeciwnie wie on, że religia jest potrzebą społeczną, i owszem, najpierwszą ze wszystkich potrzeb. Czy to jest grunt podatny dla socyalistycznych mrzonek — sąd Szanownemu Zgromadzeniu zostawiam.

Lud ma też wielką miłość do swej dziatwy i do rodzinnego ogniska. Ten chłop, który nie ma może 20 złr. czystego dochodu na rok, posyła przecież dzieci swe do szkół. Z węzełkiem na plecach idzie on co tydzień do miasta kilka mil oddalonego i niesie bochenek chleba lub innej żywności ukochanemu dziecku i z jakąż radością wpatruje się w oblicze syna i z jakiem sercem go przytula! A ta matka chłopka — sądzicie że nie ma w swem sercu zgrzebną koszulą pokrytem uczuć macierzyńskiej miłości? Proste jej

serce — ale też boska cnota miłości prostych serc najsilniej się ima. Za długo musiałbym mówić, gdybym chciał roztaczać tajniki rodzinnej miłości pod strzechą wieśniaczą. I teraz, ten chłop ojciec siłą całej prostej, ale gorącej natury przywiązany do dziecka, ta matka broniąca swej dziatwy choćby z narażeniem życia — mieliżby ci rodzice podpisać kiedy program socyalistów i dziecko swe dać na własność państwa, pożegnać się z nim dobrowolnie na zawsze? Takich ojców wilków i takie matki kukułki niech szukają sobie dzisiejsi doktrynerzy w zepsutych nowoczesną cywilizacyą rozpustą i bezbożnością innych narodach, a nie w ludzie polskim, bo tam ich nie znajdą.

Chłop polski miłuje i ojczyznę także, zapala on się na wspomnienie wielkich zdarzeń historyi naszej; wprawdzie nie chorobliwym chwilowym entuzyazmem, ale miłuje ją uczuciem prostem, szczerem i głębokiem, umysłem poczciwym, jakto biskup Krasicki napisał:

Święta miłości kochanej Ojczyzny
Czują cię tylko umysły poczciwe...

Ten patryotyzm wieśniaczy objawia się szczególnie do swego zakątka, do swojej wioski, parafii i okolicy — że nie do ojczyzny w całem tego słowa znaczeniu, to już nie wina ludu. Nie zna tej ojczyzny, bo nie ma za co, ani kiedy podróżować; nie poznał jej historycznej przeszłości, nie miał też podniety znikąd, aby ją umiłować — owszem przed niewielu dziesiątkami lat zadaniem pewnych czynników było zatrzeć wszelką pamięć o ojczyźnie, a nawet zohydzić ją, zniesławić i uczynić przedmiotem nienawiści u ludu. A jednak patrzmy na chłopa polskiego w dalekiej obczyźnie, jak on tęskni za rodzinnym gniazdem; to też można w usta jego włożyć te słowa, które wieszcz nasz Mickiewicz na wygnaniu we Francyi wyrzekł na widok sosny:

Masz tu wcześniej i słońce i rosy wiośniane
Przecież gałązki twoje żółkną poschylane....
Więdniesz, usychasz smutna wśród świetnej [płaszczyzny
Nie ma dla ciebie życia, gdzie nie ma ojczy-[zny.

Listy biednych emigrantów naszych pisane do kraju świadczą wymownie o tem, że i na punkcie miłości ojczyzny socyalizm nie nadaje się do przekonań naszego ludu.

A już o głównej zasadzie socyalistycznej Prudhona, że własność jest kradzieżą — chłop polski zawsze rozumieć będzie, że ona chyba do bandytów tureckich wypowiedzianą została, albo do ludzi, którzy więcej jak trzeba mają klepek w głowie — ale nie stosuje się ona do chrześcijańsko katolickiego ludu.

Jednem słowem, jeżeli szalony koryfeusz idei przewrotu cieszy się widokiem narodu złożonego z dzikich bezreligijnych, a nadto głupich barbarzyńców bez czci, to takiego stanu rzeczy nie pragnie chłop polski, który się dźwiga i oświeca, i poczyna kochać ideał najdroższy całej wykształconej ludzkości.

Ciąg dalszy nastąpi.

Niektóre rezolucye II. wiecu katolickiego. *)

O organizacyi w rolnictwie.

(w skróceniu).

Referent **Dr. Stanisław Dąmbski.**

Wiec katolicki wyraża przekonanie, że pożądana jest ludności rolniczej organizacya zawodowa, któraby umożliwiła dźwignięcie społeczne, gospodarcze i polityczne rolnictwa.

Uwaga redakcyi. To co wiec w krótkich załatwił słowach, potrzebuje wszechstronnego rozważenia. Najdawniejszą i najpożyteczniejszą organizacyą rolniczą jest: gromada. Przetrwała ta organizacya całe wieki i utrzymała się, choć nie w ustawie ale w rzeczywistości. Ustawodastwo nowsze, wynikłe z ducha liberalizmu, chciało rozbić gromadę, i włożyło na nią ciężary państwowe, nazywając odtąd „gromadę“ gminą (polityczną albo administracyjną). „Gromada“ jest związkiem drobnych rolników „dla siebie“ dla wspólnych celów gospodarskich — „gmina“ zaś jest instytucyą państwową do zadań państwowych (administracyi, bezpieczeństwa publicznego i t. d.)

Niektóre gromady mają wspólny majątek, pastwiska, lasy, do wspólnego użytku gospodarskiego — inne takiego majątku nie mają. Mimo to jest dosyć interesów wspólnych gospodarskich, a więc gromadzkich, które nie leżą w interesie państwa (rządu), a leżą w interesie każdego drobnego rolnika, jak n. p. utrzymanie wspólnych map z parcelami i granicami; posiadanie na miejscu odpisu ksiąg tabularnych, co teraz tylko w sądach jest do otrzymania, i to za stemplem i różnemi korowodami; posiadanie katastru gruntowego z klasyfikacyą parcel, oraz wymia-

---

*) *P. M. S.* Uchwały wieców katolickich nie są nieomylnemi dogmatami, chyba że są powtórzeniem prawd wiary katolickiej. Właściwem jednak zadaniem takich wieców jest obmyślanie praktycznych sposobów, któreby ludzi podnosiły, usposabiały, albo dawały lepszą możność życia i pożycia w duchu zasad katolickich.

Sposoby te mogą być różne, jeden może być lepszy od drugiego; jeżeli Pan masz co lepszego, albo jeżeli Pan masz co przeciw któremu punktowi z ogłoszonych rezolucyj, to prosimy — właśnie na czasie jest wymiana zdań. Warunek jeden: Trzeba stanąć na gruncie katolickim. (Od redakcyi).

rem podatku — rzecz, której brak daje się uczuć teraz, kiedy idzie o rewizyę katastru gruntowego.

Gdyby to wszystko było, wszystkoby się uprościło i procesów by tyle nie było i krzywd by tyle nie było a nieraz niesłuszne narzekanie zaraz by się wyjaśniło.

Taki jest wspólny interes gromady, oczywiście jeszcze nie wszystek. Gromada zaś jako taka, miałaby bezpośrednią styczność ze sądem, a nie ze Starostwem, gdyż do Sądu należą prawa prywatne i opieka nad niemi.

Co innego są sprawy gminne.

Rzecz rzucona tylko z grubsza, potrzebuje światłych albo praktycznych uwag. Fakt jest, że rząd zajmujący się obecnie tak zwaną „organizacyą rolnictwa,“ powinien w pierwszym rzędzie wziąść pod uwagę: postawienie na nogi „gromady“!

W sprawie utrzymania i wzmocnienia mniejszej i średniej własności rolniczej.

(Referent: P. Stefan Sękowski.)

Celem utrzymania i wzmocnienia mniejszej i średniej własności rolniczej, Wiec katolicki uważa za potrzebne:

1. Wydanie w najbliższym czasie krajowej ustawy kommasacyjnej i ułatwienie przeprowadzania kommasacyi. Kommasacya nazywa się przyprowadzenie gospodarstwa do ładu i zaokrąglenia, jeżeli to gospodarstwo jest stargane i zdziergane w różnych kawałkach. (p. red.) Wydanie ustawy, któraby na przyszłość (na wzór ustaw południowo niemieckich) oznaczyła minimalną rozległość parceli katastralnej, dla każdego rodzaju uprawy (roli, łąki, lasu i t. p.), oraz przepisała sposób dokonywania podziałów w (liniach prostych, z zachowaniem minimalnej szerokości wydzielonych gruntów, przystępu do drogi i t. p.)

2. Wydanie ustawy o regulacyi użytkowania gruntów wspólnych i podniesieniu kultury tych gruntów, w szczególności o użytkowaniu pastwisk gromadzkich.

3. Zwiększenie usiłowań zmierzających do podniesienia przychodu z mniejszych i średnich gospodarstw rolniczych przez lepszą uprawę, dobór nasienia, rozpowszechnienie roślin pastewnych i handlowych, stosownie do warunków każdej okolicy, podniesienie chowu bydła, nierogacizny i drobiu.

4. Zastąpienie zbyt drogiego a nawet lichwiarskiego kredytu, którym właściciele mniejszych i średnich gospodarstw rolnych posługują się w przeważnej części kraju, kredytem tańszym i dogodniejszym w miejscowych instytucyach kredytowych, jak kasy pożyczkowe gminne, towarzystwa zaliczkowe obu systemów i powiatowe kasy oszczędności.

5. Ułatwianie częściowej parcelacyi wielkich posiadłości tam i o tyle, o ile względy kultury krajowej zatem przemawiają.

6. Wobec tego, że w innych krajach uznawaną jest także potrzeba utrzymania i rozszerzenia mniejszej i średniej własności ziemskiej jako podwaliny zdrowego rozwoju społecznego i w tym celu projektowane są a po części w życie wprowadzane dalej idące środki, jak zmiany przepisów spadkowych, ograniczenia podzielności, ograniczenia odłużania, instytucye posiadłości rentowych i t. p.

uważa Wiec katolicki za rzecz niezbędną, aby osoby, którym powierzonem będzie wykonanie uchwał Wiecu, udały się do Wydziału krajowego, do towarzystw rolniczych i zarządu głównych kółek rolniczych z prośbą o wyczerpujące zbadanie owych środków i możności ich zastosowania w naszych stosunkach — a następnie aby na przyszłym Wiecu sprawa ta była przedmiotem obrady i uchwały.

Dzień trzeci — 9 lipca.

Pierwszym mowcą tego dnia był ks. prałat dr. Władysław Chotkowski. Piękną tę mowę podał w całości „Głos Narodu.“ Treść mowy była następująca: „Rodzina Chrześcijańska“ jest najpotężniejszą zaporą przeciw atakom socyalizmu — tej twierdzy strzedz należy.

Nadto szeregi bojowe wzmocnić należy przez przygarnięcie warstw ludowych, które w tysiącletnim zaniedbaniu, w ciężkiej pracy o głodzie i chłodzie, wiary w Boga i Ojczyznę się nie pozbyły.

(Długotrwałe oklaski)

Następuje odczytanie rezolucyi, które wiec przyjmuje, a potem odczyt ks. dra. Sarnickiego: jak się Unia na Rusi rozszerzała i jakie błogie skutki przyniosła.

Nadprogramowo przemówił jeszcze włościanin Jan Skwara z Krośnieńskiego, który w prostych wyrazach oświadczył, że lud trzyma się silnie haseł: „Bóg, wiara i ojczyzna“ i na manowce socyalizmu uwieść się nie da.

Następnie wybrano komisyę do wykonania uchwał wiecu.

Ostatnią pożegnalną przemowę wygłosił ks. Arcybiskup Isakowicz, słynny na całą Polskę kaznodzieja, książę kościoła, polsko-ormiańskiego. Mowa płynęła z serca do serc.

Zaczął od znaczenia zjazdów i wieców katolickich w tych tak trudnych dla Kościoła czasach. Niestety skutki wiecu katolickiego w Krakowie były i są nader szczupłe. Może dlatego, że nie wykonano uchwał jego. Oto dziś odzywają się wśród ludu hasła, które serce każdego prawego obywatela trwogą, smutkiem i boleścią przejąć muszą. Wina to może i kleru, który nie dość czuwał — wina po części wyższych warstw społeczeństwa, które pocieszały się tem, że fałszywe nauki przewrotu i zasady socyalne do ludu naszego nie znajdą przystępu. Ale ocknęliśmy się w czas jeszcze. Dziś uchwalono wiele pięknych i pożytecznych rzeczy, które rzeczywiście zbawiennemi być mogą, ale trzeba przedewszystkiem działania i współdziałania z łaską Bożą, potrzeba czynu.

„Wszyscy katolicy w kraju — mówił Arcypasterz stańmy jak mąż jeden, i miasta i miasteczka, wsie i przysiółki, kościół i szkoła, plebania, dwór i gromada — weźmy się za ręce i poczynajmy działać w tym duchu, w jakim powzięliśmy rezolucye wiecowe. Poczynajmy żyć po katolicku, publicznie się katolikami wyznawać, działać, kochać, uczynki miłosierne po katolicku spełniać. Przedewszystkiem przyrzeczmy tutaj Namiestnikowi Chrystusa na ziemi, że głosu jego zawsze i wszędzie słuchać i wiernie spełniać będziemy. Oto są napomnienia starca, stojącego przed śmiercią. Oto mój miły narodzie polski i ruski napomnienia maluczkiego sługi Kościoła, który kilku pokoleniom waszym miał to szczęście nieustawać w głoszeniu słowa Bożego; przyjmijcie je do serc waszych tak, jak z serca płyną. W zgodzie, jedności i miłości, Polacy i Rusini, połączeni jednym duchem świętym, jednym węzłem w jednym kościele — żyjcie i kochajcie się po katolicku i wzajemnie przebaczajcie sobie winy wasze, ażeby nawzajem Bóg wam wiele grzechów przebaczył.“

Po tej podniosłej odezwie, która obecnych do głębi wzruszyła, udzielił ks. Arcybiskup Isakowicz wspólnie z Jego Eminencyą ks. Kardynałem Sembratowiczem, ks. Arcybiskupem Morawskim i ks. biskupem Weberem, zebranym arcypasterskiego błogosławieństwa. Wszyscy w sali i na galeryach uklękli; panie na galeryach płakały.

Gdy za chwilę wszyscy powstali, ks. Arcybiskup Isakowicz wezwał obecnych do wzniesienia okrzyku na cześć Ojca św. Leona XIII. i Cesarza Franciszka Józefa I. pod którego rządami tak swobodnie obradować możemy. Zgromadzeni wznieśli z wielkim zapałem trzykrotny okrzyk: Niech żyją!“

Na zamknięcie wiecu książę Adam Sapieha wyraził nadzieję, że praca Wiecu skuteczne dla kraju wyda owoce. „Nie zapominajmy jednak, żeśmy się zapisali pod sztandar i praca dla idei naszej jest obowiązkiem. Książę podniósł dalej doniosłość mów na wiecu wygłoszonych, a zwracając się do mowy ks. Wilczkiewicza, wyraził marszałek wiecu nadzieję, że „Związek chłopski“ nietylko słowami, ale i czynami stwierdzi trwanie pod tym sztandarem i w organie swym zasady te propagować będzie.

(I my nawzajem tego samego życzymy wszystkim uczestnikom wiecu. P. red.)

Rozchodzim się z otuchą, rozejdźmy się z wiarą — rzekł w końcu — że to, cośmy uchwalili, uda się przeprowadzić, i mam przekonanie, że skoro Polacy i Rusini z taką gorącą jednomyślnością dla idei się oświadczyli — przyjdzie i błogosławieństwo Najwyższego i wierzę, że dalej na tej drodze zgodnie idąc, mieszkańcy tej ziemi, Polacy i Rusini znajdą też i szczęśliwą dolę w przyszłości! (Przeciągłe grzmiące oklaski).

Nowa propaganda socyalizmu.

Świeżo nadesłano do naszej redakcyi odezwę jakiegoś w Tarnowie utworzonego komitetu, który sobie wziął za cel założenie nowego Towarzystwa nauczycieli ludowych. Po przeczytaniu tego ciekawego w swoim rodzaju okólnika, śmiech nas zebrał pusty, ale zarazem i oburzenie. Pominąwszy już bowiem lichą stylizacyę, i błędy pod względem pisowni, co źle świadczy o wykształceniu twórców tej odezwy, przykre nader wrażenie wywarły na nas zasady z taką bezczelnością tam głoszone. Z treści całej poznać można, że jakieś niedowarzone umysły kilku nauczycieli malkontentów (spiskowców), którym się w głowach zupełnie przewróciło, niezadowoleni z uchwał wiecu pedagogicznego w Stryju, jako protest przeciw tym rezolucyom „postanowili założyć nowe towarzystwo, zastosowane do ogólnych potrzeb i życzeń nauczycieli“. Życzeń tych na razie nie wyszczególniają; potępiwszy tylko najpierw sejm i radę szkolną, rzucają się z całą niechęcią na wszystkie obecne urządzenia i zabierają się na swój sposób do zreformowania społeczeństwa a zwłaszcza ludu. „Nowe towarzystwo (piszą) będzie miało na celu łączenie się stanu nauczycielskiego dla ogólnego dobra.“ Ogólne to dobro i szczęście ludzi chcą oprzeć na prawdzie. Obiecują że „barbarzyńskie“ wszelkie zarządzenia odpadną same przez się, gdy wychowanie ludu oparte będzie na prawdzie.“ Jak zaś tę prawdę oni pojmują, osądzić można z następujących zdań odezwy: „Ziemia i wszystko na niej i w niej jest dla wszystkich ludzi, do tego niema żadnych praw, ani nikt władzy, każdy może orać, kopać gdzie mu się podoba stawiać budynki gdzie chce. Hipoteki, sądy, adwokaty, notaryusze, pieniądze, kościoły, banki, wojsko, a reszta i te wogóle wszystkie urządzenia obecne, to są tylko na to, aby ludzkość trzymać niemi na uwięzi, a uprzywilejowana klasa spokojnie w dostatkach używać mogła i t. d. Dzieci nie straszyć niebem, piekłem, bogiem, grzechem, duszą i t. p. rzeczami, bo tych nie było i nie ma. Modlić się może jak kto chce, ale to nie potrzebne. Oto co się lęgnie w głowach naszych pedagogów socyalizmem zarażonych. Zamierzają oni ustanowić w każdym powiecie swych delegatów dla jednania sobie stronników i bałamucenia ludu; ci też mają pracować nad ułożeniem odpowiedniego statutu. Podajemy to do wiadomości władz szkolnych, a oraz dla przestrogi duchowieństwa, braci włościan i tych rozsądniejszych a uczciwszych nauczycieli, którym tak zdrożne zasady przez ich kolegów szerzone, tylko ujmę przynieść mogą.

Baczność więc w imię dobra młodego pokolenia!

Do Wysokiego c. k. Rządu.

Kto nam zapłaci i kiedy nam zapłaci?

Nie bez skutku „Związek chłopski“ głos podnosi w obronie biednego ludu, z głosem „Związku“ liczą się, jakeśmy mieli sposobność przekonać się. Otóż bardzo prosimy użyczyć nam pomocy w następującej sprawie. W maju b. r.

minął rok, jak umarł ś. p. ks. Świerczek w Tłuczani, nie zostawiwszy rozporządzenia ostatniej woli. Zaraz po śmierci władza świecka na ruchomościach położyła swoją rękę, na pierwszym i na drugim terminie licytacyjnym sprzedała, co było do sprzedania, i uzyskane pieniądze złożyła w depozycie. Wszystko dobrze, ala teraz pytanie, „kto nam zapłaci? i kiedy dostaniemy należytości? Stolarz zrobił trumnę, żyje z dziennego zarobku, na pieniądze czeka przeszło rok, i doczekać się nie może, wniósł podanie do c. k. Sądu, kosztowały go stemple, musiał nosić podanie do miasta odległego o 2 mile drogi, podanie zwrócono dla braku pewnej formalności. Robotnicy, którzy mieli zarobione u księdza po kilka reńskich, doczekać się nie mogą. Kto im zapłaci? kiedy im zapłaci? Słudzy, którym należało się po kilka i kilkanaście reńskich — słudzy, którzy tyle mają ile zasłużą, z zasługi sprawiają odzież, z zasługi wspierają biedną swoją rodzinę i ci nie mogą się doczekać: kto im zapłaci i kiedy im zapłaci? Kupcy organiście w Tłuczani upominają się o należytość za mięso i za inne wiktuały brane na pogrzeb, skarżą go nawet do Sądu za to, że on spełniając wolę zarządzających pogrzebem, usługi swoje ofiarował i po te wiktuały się udał. Nie skończyłbym, gdybym chciał wyliczać, kto czeka na pieniądze, które mu się słusznie należą. Boże drogi — słyszymy ciągle: „zatrzymanie zapłaty sługom i robotnikom jest grzechem o pomstę do nieba wołającym; z orzeczeniem tem liczą się biedni i bogaci, jedne tylko c. k. władze nie znają tego orzeczenia, one nic sobie z tego nie robią. Chodzi administrator masy spadkowej to do Sądu, to do komisarza sądowego, wszędzie wzruszają ramionami i mówią: my nic nie możemy, palcem pokazują na prokuratoryę skarbu, że ona wszystko u siebie trzyma, bada i dochodzi; a tymczasem biedni ludzie głód cierpią, słudzy od zimna się trzęśli, aż ulitował się nad nimi ich ks. proboszcz i na rachunek kwoty należącej im się z masy spadkowej, przyszedł z pomocą własnym groszem, bo nie mógł znieść wzruszającego widoku.

Czego właściwie c. k. Prokuratorya skarbu chce, trudno się dowiedzieć — może znowu brakuje jakiej formalności, więc też niech biedaki płaczą, narzekają, wszystko to bagatel, ale formalność to grunt — formalności musi się stać zadosyć. C. k. Sąd przyznał już dawno koszta pogrzebowe, ale cóż? słychać że Prokuratorya skarbu nie pozwoli ich wypłacić. To, cóż wy panowie chcecie, czyż może tego, by księdzu zmarłemu nagle i bez testamentu, nie robić trumny, nie brać i nie murować grobu, czy chcecie, by z całym obrzędem pogrzebania zwłok czekać, aż wy koszta przyznacie i powiecie: teraz można trumnę robić, brać grób i t. p. i za to zapłacić? Albo czyż nie wiecie, panowie, że robotnikom i najemnikom i sługom należy się rychła zapłata, bo inaczej ci, którzy nas żywią, samiby z głodu i z zimna pomarli? Mówią: iż dług a śmierć to nie minie, a więc czyż to nie można naprzód asygnować pieniędzy, które się należą, a formalności zostawić sobie na później, do tych spraw, które potrzebują formalności?

Jeżeli są paragrafy takie nieludzkie, niesumienne, niezgodne ze zdrowym rozsądkiem, pokażcie nam je, nasi posłowie starać się będą o ich usunięcie albo o zmianę. Tak być dalej nie może. Od kilku już lat słyszę utyskiwania na Prokuratoryą skarbu — powiedziano o niej, że to jest hamulec wszystkiego co dobre. Najlepsza, najpiękniejsza fundacya pobożna, nie może wejść w życie, póki Prokuratorya skarbu, lat kilka papierów u siebie nie wytrzyma; ileż szkody i straty ponoszą przez to owe fundacye! Cóż na tem zyskuje państwo, co zyskuje kościół, co zyskuje społeczeństwo? Przez te formalności kościół traci setki tysięcy złr. każdego roku, finanse państwa nic się przez to nie poprawiają, owszem nawet do funduszu religijnego brakuje co roku wyżej miliona złr., a społeczeństwo zniechęca się do zapisów i legatów na cele, których obecne stosunki gwałtownie potrzebują — a urzędnicy sami co zyskują? skarżą się na przeciążenie pracą, której podołać nie mogą, tak iż ani święta spokojnego nie mają, by mogli przynajmniej Mszy św. wysłuchać i duszę wznieść do Boga.

Kochany „Związku“ zabrałeś się do reformy instytucyi Notaryuszów — o bądź tak dobry i podnieś głos swój, że i Prokuratoryą skarbu w tych ciężkich czasach należy zreformować.

Jeden za wielu.

Skutki gospodarki gminnej w Nowymtargu.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W Nrze. z 11 maja na końcu powiedziałem, że co będzie dalej to napiszę. Tak, czcigodni bracia i czytelnicy „Związku chłopskiego“, donoszę wam że rada w Nowymtargu swoją zapłatę otrzymała, na jaką zasłużyła. Mógłby kto powiedzieć, że to było nieprawdą, gdy końca wiadomość zaczęta nie odebrała, ale ja lubię prawdy się trzymać i ludzi prawdziwych; kłamstwo i niesprawiedliwość przy końcu płaszczem wstydu musi się okryć, bo jest powiedziane w Psalmie 121: że nie dopuści Pan górować niesprawiedliwości nad sprawiedliwością, boby sprawiedliwi ściągnęli rękę do niesprawiedliwości. Boska opieka nie dozwoliła dłużej, dotąd a nie dalej, gdyż miarka nadużyć się dopełniła. Pan Bóg poruszył serca czułe na krzywdy i nadużycia, które były w Nowymtargu, na strącenie urzędu gminnego, gdyż wierzyć potrzeba, że bez woli Boga nic się nie dzieje, to też musiały ustać ich brykania dotychczasowe. Nie mówię ja tu, że z liczby 36 wszyscy byli jednakowymi, bo w liczbie tych byli wybitniejsi, co przyganiali na niektóre nadużycia, ale dalej gęby nie otwierali może dla jakichś względów, to na takie względy zapłata wstydu i t. d. A że tak długi czas od komisyi upłynęło,

to domyśleć się można, że ktoś musiał stawać do ich obrony, aby ich niewinność Piłatowską obronić, ale gdyby obszedł wszystkie domy w Nowymtargu, to wtenczasby się dowiedział o tej Judaszowskiej spekulacyi, wiele było rządców i jak rządzili przy magistracie, do niestrawienia. Najmniejszego zamiaru nie mam, ubliżać osobom prawego charakteru, ale lubię powiedzieć jak kto zasłużył, nie oglądam się na żadne względy.

To też wyższa władza poruczyła panu c. k. Staroście i ten z c. k. Komisarzem ubrani urzędowo na dniu 17 lipca oddali zarząd Magistratu p. adwokatowi Kozleckiemu, dopokąd komisarz nie przyjedzie, to też 20 lipca zjechał Komisarz i objął urzędowanie miejskie, (i daje się słyszeć z pogłosek, że to ma być człowiek sprawiedliwy) a radni z burmistrzem pospuszczali głowy dumne w zarozumiałości swej, że na miasto Nowytarg, na ten gród podtatrzański sprowadzili hańbę, setki lat Nowytarg stoi a taka hańba go nie spotkała, aż w obecnym czasie. Pan Bóg się upomni w swoim czasie o tę krzywdę, nader to jest smutna historya, że u nas wzrośli ludzie, którzy się umieli rządzić Judaszowską spekulacyą, umieli ująć ludzi, że ich do godności radnych poobierali słówkami anielskimi przy poczęstunkach. Pięknie przemawiał do Ewy wąż a raczej czart, tylko sobie pożyczył skóry od węża, a głosu od anioła, aby swego dokazać; Absalon też pięknie przemawiał do ludu, aby podnieść rokosz na ojca Dawida. Co spotkało węża i Absalona, to nam wiadomo, to też tak prawdopodobnie i nasi radni na tej drodze się znaleźli, smutne czasy teraz, że prawda i sprawiedliwość tak upada pomiędzy ludźmi, ale przecie muszą być sprawiedliwi ludzie na świecie i teraz i wiele ich być musi, że świat stoi, to ino Sodoma to szczęście straciła i zgubiona została, bo wszelka niesprawiedliwość z czasem upaść musi. Tak, drodzy czytelnicy szanowni bracia, miejmy to na pamięci, że ten głos węzi i teraz się rozchodzi przy różnych wyborach, aby tylko wymódz przez różne podchlebstwa większość, a później, aby kłaść ciężar na barki nasze do nie do zniesienia; setne przykłady są dowodem, to też najdalej strzeżmy się tych szatanów Ewinych co nas w podobny sposób zwodzą, lepiej miejmy słowa te na pamięci: „z owoców ich poznają ich“, przecie mamy oczy i uszy, widzieć i słyszeć, abyśmy poznali ludzi, którzy czego godni są, aby im zaufać, bo żaden człowiek o sobie nie może ani powinien dobrej opinii dawać, lecz ludzie mogą i są w stanie uznać i dobrą opinią dać, bo „głos ludu, głos Boży“ (mówili starzy); myślę, że się zgodzicie drodzy czytelnicy na mój rozsądek. Serdeczne pozdrowienie zasyłam, P. Bogu w opiekę oddaję i polecam.

Piotr Pajerski.

Więcej ostrożności!

Nieraz obiło się o uszy to przysłowie: „Kto za kogo ręczy, to go potem dręczy“, a doświadczenie wielu stwierdziło prawdziwość tego przysłowia. Ileż to bowiem razy zdarzyło się, że ktoś za swe dobre serce pokutować musiał. Zaręczyłeś za sąsiada, przyjaciela, krewnego, on na wszystkie obowiązki się zaklinał, w piersi się bił, mówił i zapewniał, że nie ma potrzeby obawiać się, bo go stać na to i na swój czas wszystko odda, gdy sprzeda pszenicę lub owies, albo coś z nierogacizny, a potem skutek tego był taki, że za niego i dług i procent i koszta zapłacić musiałeś, bo instytucya pożyczkowa albo wierzyciel czepili się ciebie, jako pewniejszą rękojmię dającego Więc też ludzie zmądrzeli, i nie zawsze wierzą pięknym słówkom.

Są atoli ludzie chytrzy, podstępni, którzy umieją i tę ostrożność ominąć i przecież pieniądze z kasy oszczędności dostaną, a ty potem otrzymasz wezwanie, byś weksel z kosztami zapłacił, chociaż ani ręczycielem nie byłeś, ani też nie wiedziałeś, że ktoś twojem nazwiskiem się posłuży. Taki wypadek zaszedł w Bochni. taki też zaszedł w powiatowej Kasie oszczędności w Wadowicach.

JW. ze wsi Tł. potrzebował pieniędzy — na co? nikt o tem nie wie. Szukać ręczycieli, prosić ich podobno nie chciał, poradził sobie w daleko prostszy sposób. Kupił weksel, postarał się iż ktoś na wekslu podpisał kilka osób, postarał się i o pieczątkę gminną i już weksel gotów, bo cztery osoby i pieczęć gminna, to przecież wystarczające zapewnienie, że weksel nie jest sfałszowany. Kasa oszczędności w Wadowicach zobaczywszy taki weksel, wyliczyła 200 złr. — a innej osobie Ł. na podobny weksel wyliczyła 100 złr.

Wkrótce rozniosło się po wsi Tł. że ten i ta nabrali pieniędzy na tych i na tych. Można sobie wyobrazić strach, gniew, bieganie, stratę czasu tych, którzy na wekslu byli podpisani. aby jużto w Kasie oszczędności, jużto w sądzie poczynić kroki we własnej obronie.

Prokurator wziął sprawę w swoje ręce, tymczasem nadszedł termin, by weksle spłacić. Tak JW. jakoteż Ł. nie zgłosili się już do Kasy, więc też Kasa oszczędności rzekomych ręczycieli zapozywa, by solidarnie weksle spłacili; S ą d p r z y c h y l a s i ę (!) do tego podania, wzywa podpisanych ręczycieli do spłacenia długu i przyznaje policzone koszta. Co teraz będzie? Wyniknie proces, który kosztować będzie dużo pieniędzy, bo każdy z ręczycieli osobno musi się bronić, Kasa oszczędności nie ściągnie od nich swej wierzytelności, musi jej u kogo innego poszukiwać, kto popełnił oszustwo dostanie się do kryminału, ale cóżto komu z tego przyjdzie? Porządni, uczciwi, spokojni, pracowici ludzie muszą tych oszustów i złodziei w kryminale utrzymywać, żywić, okrywać, płacić im jeszcze na dozorców czyli wechtrów, i taki oszust wyszedłszy z kryminału pokaże palec i powie „zrobiliście mi figę“.

A kto tego wszystkiego narobił? Oto nieostrożność urzędników Kasy oszczędności. Więc też „Związku“ kochany wołaj: „Więcej ostrożności“, bo gdyby tak było, to namnoży się jeszcze więcej oszustów i ci nie w cieniach nocy, ale w biały dzień kraść będą i kryminały

sobą zapełniać. Kasa oszczędności jeśli nie żąda legalizacyi, powinna mieć mężów zaufania po wszystkich gminach, by ci udzielali wyjaśnień, czy można temu a temu pożyczyć, dalej, czy ci a ci, rzeczywiście ręczą za dłużnika— wtedy Kasa oszczędności będzie mieć pewność i ludzi niewinnych nie narazi na wyzyskiwanie ze strony oszustów. *)

Prosimy też naszych szanownych posłów, by w tej sprawie podnieśli głos, gdzie go podnieść należy.

Jeden za wielu.

Im więcej — tem lepiej.

Wiadomo Wam Bracia włościanie, że już wnet, bo 3-go września odbędzie się w Nowym Sączu walne zebranie naszego „Związku chłopskiego". Na to zebranie powinno przybyć jak najwięcej członków i zwolenników „Związku, bo im nas więcej będzie, tem wyraźniej i lepiej pokażemy wszystkim, że nas jest nie mała gromadka, jakby tego chcieli nasi wrogowie, ale gromada, a gromada to wielki człowiek, jak mówią Rusini.

Przybywajcie więc i Wy Bracia z Sandeczyzny całej i z Nowotarszczyzny i zpod Limanowy i zpod Tarnowa i Wy Krakowiacy i Wy Bracia z pod Rzeszowa, Jarosławia i Łańcuta, z pod Sanoka i Brzozowa, Jasła, Krosna i Mielca, Bochni, Brucka, Limanowej i Grybowa, a kto może, to i z dalsza z pod Przemyśla i Lwowa, bo będziemy się naradzali nad ważnemi sprawami dla dobra naszego!

Chętnie też widzielibyśmy między sobą i czcig. Kapłanów, tych zwłaszcza, którzy są szczerymi ludu przyjaciółmi, i wogóle wszystkich życzliwych naszemu Związkowi.

Gospodarstwo.

Zakupno koni do wojska. Aby hodowcom koni ułatwić korzystną sprzedaż koni skarbowi wojskowemu z pominięciem pośredników, odbędą się w Galicyi jarmarki na remonty w jesieni 1896 w następujących terminach i miejscowościach:

W Kołomyi 23 września, w Monasterzyskach 25 września, w Czortkowie 28 września, w Ludwipolu 30 września, w Tarnopolu 1 października, w Brzeżanach 3 października, w Przemyślanach 5 października, w Brodach 7 października, w Sokalu 9 października, w Stryju 15 września, w Samborze 17 września, w Mościskach 19 września, w Mielcu 21 września, w Tarnowie 23 września, w Bochni 25 września, w Oświęcimie 28 września, w Wadowicach 30 września, w Nowym Sączu 1 października, w Jaśle 3 października, w Sanoku 5 października.

Na tych jarmarkach będą zakupywane remonty dla kawaleryi, konie wierzchowe dla żołnierzy, artyleryi i konie pociągowe dla artyleryi, oraz konie zdatne do chowu w zakładach dla remont.

Remonty dla kawaleryi, konie wierzchowe dla żołnierzy artyleryi i konie pociągowe dla artyleryi, muszą mieć ukończony 4-ty rok życia, a nie powinny przekroczyć 7-go roku życia. Remonty dla kawaleryi muszą mieć najmniej 158 cm., konie wierzchowe dla żołnierzy artyleryi 155 cm., konie pociągowe 161 cm. wysokości.

Konie przeznaczone do chowu w zakładach dla remont muszą mieć ukończony 3-ci rok życia, być szlachetniejszego pochodzenia a ze względu na budowę ciała muszą rokować szczególnie dobry dalszy rozwój.

Z c. k. Namiestnictwa

W razie szkód elementarnych, podatek gruntowy będzie odpisany już podług nowej ustawy, która w lipcu przez Naj. Pana została podpisana.

Potrójne kary stemplowe zostały zniesione, ustawą z 2. lipca 1896. (Stało się zadość życzeniom ludu wyrażonym przez Chrzanowskiego i Ossowskiego, Nr. 3. i Nr. 10 Związku).

Targ Bochnia, dnia 6 Lipca 1896. Płacono za 100 klgr. pszenicę 5·50 do 5·75 zł., żyto 5.50 do 5·60 zł., jęczmień 4· — do 5· — złr., owies 5·25 do 5·50, groch 6.— do 7· — złr., fasolę 5· — do 6· — złr., ziemniaki 1.80 do 2· — złr., słomę 1.50 do 2. — zł., siano 2· — do 2·50 zł., masło za 1 kilo 65 ct., jaja za kopę 92 ct. za 100 klgr. żywej wagi: bydło 15· — do 18. — złr., świnie 33· — do 34. — złr.

Drugie zakupno koni do wojska. Aby hodowcom koni ułatwić korzystną sprzedaż koni skarbowi wojskowemu z pominięciem pośredników, wys. c. k. Ministerstwo obrony krajowej postanowiło w jesieni 1896 zakupić remonty, a to wyłącznie dla c. k. Obrony krajowej na jarmarkach na remonty, które mają się odbyć według następującego programu (dla Galicyi i Bukowiny).

Jarmarki na remonty odbędą się we **wrześniu** w Radowcach (Bukowina) dnia 16, Serecie (Bukowina) 18, Czerniowcach (Bukowina) 21, Kołomyi 24, (zapotrzebowanie 120 remont) Tarnowie 11, Rzeszowie 18, Mielcu 21, (zapotrzebowanie 110 remont) Stryju 16, Kałuszu 18, Stanisławowie 21, Śniatynie 24, (zapotrzebowanie 120 remont) Krakowie 16, Łańcucie 18, Starym Sączu 21, Jaśle 24, (zapotrzebowanie 120 remont) Czortkowie 16, Chorostkowie 18, Tarnopolu 21. (zapotrzebowanie 60 remont *).

Lwów, dnia 27 lipca 1896.

Z c. k. Namiestnictwa.

*) Kredyt wekslowy ma tę dogodność, że koszta są mniejsze. W tym wypadku niewątpliwie zawiniła Kasa oszczędności, dawszy się wprowadzić w błąd zbytnią łatwowiernością.

Powie kto: w takim razie skrypt materyalny lepszy, — i to nie, i notaryusza można wywieść w pole i notaryusz nie zna wszystkich ludzi, a o tożsamości osób, poświadcza najęty sługa, który „z urzędu" ma znać wszystkich, chociaż ich nigdy nie widział, to pewna. W razie oszustwa, legalizacya tylko pogarsza sprawę: Notaryusz stwierdził, to musi być prawda, nawet do sądu nie masz po co chodzić, tylko płać. P. red.

*) Na jarmarkach na remonty będą asenterowane remonty dla kawaleryi w wieku od 4 do 7 lat po przeciętnej cenie 325 złr.

Macie, co chcecie, przyprowadzajcie konie na jarmarki. Tylko żeby tak nie było jak ostatnim razem: sprowadziliśmy konie do Sącza, jak zaczęli wybierać, tak wybrali 3 (wyraźnie trzy!), co Sandeczyzna sławna jest z koni, resztę zostawili dla żydków.

Prosimy o doniesienie nam z każdego jarmarku: ile koni było, a ile z tego zakupiono.

Podniesienie gospodarstwa. *Wnioski komisyi rolniczej Rady państwa dotyczące poparcia chowu bydła.*

1. Wzywa się wys. c. k. Ministerstwo rolnictwa, aby (ze względu na konieczność podniesienia chowu i stanu bydła) podwyższyło znacznie subwencye dla poparcia chowu bydła. Należałoby zwłaszcza:

2. Subwencyonować zakupno szlachetnych byków rozpłodowych, i urządzać stacye i zakłady chowu bydła;

3. Wpływać, ażeby ustawy o doborze buhajów były wykonane i należałoby popierać wprowadzanie spółek dla chowu bydła.

4. Zaprowadzić wystawy buhajów i jałownika, w którym to celu przyznawać się powinno stosowne subwencye państwowe, zwłaszcza dla premiowania bydła włościańskiego.

5. Dla przekonania się o postępie chowu bydła należałoby zaprowadzić spis bydła co pięć lat, i spis wagi bydła na wystawach.

6. Należałoby wydać spis różnych miejsc i targów, gdzie można nabywać dobre bydło rozpłodowe.

7. Należałoby wezwać c. k. Ministerstwo handlu, aby dla transportu bydła rozpłodowego, dozwoliło o ile można niskiej taryfy przewozowej na kolejach.

8. Wzywa się c. k. Ministerstwo, aby zakazane było sprzedawanie niedojrzałych cieląt na targach bydła rzeźnego, lub mięsa takichże cieląt.

9. Aby zakładano wzorowe gospodarstwa spółkowe, wzorowe gospodarstwa prywatne i gospodarstwa te przez premiowanie o ile można utrzymywano i pomnażano; również należy dbać o podniesienie uprawy paszy, nawodnianie łąk i zachęcić do polepszenia pastwisk i przychodu z nich.

10. Aby dla transportu karm posilnych, sztucznych nawozów, nasion i produktów torfowych użyto jak najniższych cen przewozowych na kolejach.

11. Wzywa się usilnie wysokie c. k. Ministerstwo skarbu, aby umożliwiło rolnikom tańsze zaopatrywanie się w sól, zwłaszcza ażeby w każdym powiecie urządziło sklep dla sprzedaży soli bydlęcej i sprzedawało tamże sól po cenie taniej, wszędzie jednakowej.

12. Również wzywa się wysokie c. k. Ministerstwo skarbu i Wysokie c. k. Ministerstwo handlu, aby zużytkowały obfite pokłady kainitu, znajdujące się w Kałuszu i w ogóle w Galicyi, jakoteż starały się o to, aby koszta transportu znacznie zostały zniżone i aby przez to umożliwionem było rolnikom używanie tego ważnego nawozu dla łąk w celu podniesienia uprawy paszy.

13. W końcu wzywa się wysoki c. k. Rząd o ustalenie stosunków odbytu dla sprzedaży austryackiego bydła zagranicą i w państwie, który to odbyt jest utrudniony przez różne zarządzenia utrudniające.

To są wnioski komisyi rolniczej Izby deputowanych w sprawie podniesienia chowu bydła w skróceniu.

P. Minister rolnictwa popierał w komisyi gorąco wszystkie powyżej wymienione wnioski.

Wiadomości ze świata.

Ugoda węgierska. Dłuższy czas stała na porządku dziennym sprawa odnowienia ugody austro-węgierskiej na dalsze 10 lat. Węgry bowiem (jak wiadomo) tworzą osobne państwo z osobnym rządem — tylko do wspólnych wydatków przyczyniają się pewną umówioną kwotą, a nadto umową objęte są sprawy wzajemnego przywozu i wywozu różnych produktów.

Z ugodą była pewna trudność, bo najpierw co do kwoty na wspólne wydatki, Węgrzy za mało dotąd płacili, z tego powodu tu krzyczano, że Węgry wyzyskują Austryą i różne inne rzeczy; Węgry znów krzyczeli (gazetami), że nie pozwolą na taką ugodę, żeby oni mieli więcej płacić.

Tymczasem po cichu prowadził rokowania jeden rząd z drugim rządem.

Trwało to dość długo, a gazety niemiecko-liberalne, nieprzyjazne gabinetowi hr. Badeniego, zawczasu zacierały ręce: Badeni nie przeprowadzi ugody, Badeni musi ustąpić. Potem ucichło, słychać, że ugoda już gotowa, tylko jeszcze ma być przedłożona obu parlamentom (w Wiedniu i Peszcie) do przyjęcia. Pospuszczali nosy, ale jeszcze pisali: Badeni nie będzie miał w Izbie większości za ugodą — ale słabły im głosy, bo spostrzegli, że nie są panami, że stronnictwo liberalne co dzień rozsypuje się, i że może stać się jeszcze coś dla nich gorszego: że rząd przeprowadzi ugodę w Izbie nawet przeciw głosom liberalnym. „Badeni hat Glück!“ (Badeni ma szczęście) wyrwało im się ciężkie westchnienie.

Podróż do Lublany. Lublana jest stołecznem miastem „Krainy“, kraju zamieszkałego przez naród słoweński i przez Niemców. Oba te narody toczą ze sobą walkę, Słoweńcy są w większości, ale rząd mają Niemcy, stąd walka.

Do tego kraju wybrał się hr. Badeni, ale z innego powodu. Przypominają sobie nasi czytelnicy, że Lublanę nawiedziło zeszłego roku straszne trzęsienie ziemi, które zrobiło takie spustoszenia, że rząd musiał miastu przyjść z pomocą. Hr. Badeni wyjechał zobaczyć to miasto, — był w zamkach panów niemieckich, był w mieście, wszędzie z uniesieniem witany. Burmistrz miasta Lublany powitał go mową a zakończył kilkoma słowy w języku polskim. Hr. Badeni podziękował i również odwdzięczył się kilkoma słowy w języku słoweńskim.

Wieczorem wspaniała illuminacya, korowód z pochodniami, spiewy, muzyka — Prezydent ukazał kię wśród tłumów ludu i dziękował po niemiecku i po słoweńsku.

Na to krzyknął organ żydo-liberałów: Gewałt! Niemcy! co się dzieje! wy nie widzicie, co wyrabia ten Badeni, on wam chce panowanie odebrać. Cesarz był w Lublanie przed kilku laty i powiedział: uczcie się po niemiecku, a teraz minister Cesarza, on sam przemawia po słoweńsku... Aj! waj! Zawył i umilkł, i na tem się skończyło, a sprawy idą swoim torem.

Nowa konstellacya. Liberały jak już wiadomo tracą grunt pod nogami, z początku trzymali się rządu i myśleli, że ich rząd obroni od antysemitów, jak zobaczyli, że nie, próbują robić opozycyę rządowi, ale i to nie idzie, tym bardziej, że część posłów liberalnych nie chce iść do opozycyi.

Co tedy nie robią? przerabiają, nicują swoje stronnictwo liberalne i nazywają go „niemiecko-postępowem", obiecując, że tak przenicowane stronnictwo będzie broniło interesu ludu i niemieckości. Próżna rada, próżne zachody. Nowe żywioły torują sobie drogę, „antysemici" czyli stronnictwo „chrześcijańsko-socyalne bierze górę tam gdzie panowali liberały.

Zanosi się nadto na przymierze między wszystkimi przeciwnikami liberałów. A wtedy większość rządową utworzyliby konserwatyści, stronnictwo katolicko-ludowe, stronnictwo chrześcijańsko-ludowe, Polacy, Czesi i wszyscy inni Słowianie.

Jeżeli do tego nie przyjdzie teraz jawnie i wyraźnie, to przyjdzie w nowej Izbie, którą stworzą nowe wybory do Rady państwa.

Ministerstwo kolei żelaznych zostało w Wiedniu utworzone i zorganizowane. Dawniej czynności tego ministerstwa podlegały Ministerstwu handlu.

Car Mikołaj II. przybędzie wraz z małżonką 27. sierpnia do Wiednia. Przyjęcie będzie uroczyste, wspaniałe i niezawodnie serdeczne. Ostatni bowiem pobyt dzisiejszego władcy Rossyi w Wiedniu, kiedy był następcą tronu, jak najlepsze zostawił wspomnienia na tutejszym Dworze — Nie mniej mile powitaną zostanie carowa, świecąca wdziękiem i przymiotami, a pochodząca z domu panującego, oddawna z tutejszym zaprzyjaźnionego.

Turcya w ciągłych kłopotach i zamieszkach, od kilku tygodni powstanie na wyspie Krecie, teraz znów powstanie w Macedonii. Oba ruchy popierają Grecy, choć rząd grecki wypiera się wszelkiego udziału, podobno i Anglia popiera tajemnie te ruchy.

KRONIKA.

Z Bestwiny. Pozwólcie mi skreślić parę słów wdzięczności. Pewna biedna kobieta, mająca czworo dzieci zmuszoną była porozdawać je pomiędzy krewnych, aby módz zarobić dla siebie na kawałek chleba, i oraz na okrycie tych drobnych dzieci. Przypadek zrządził, że jej starsza córeczka 7-letnia wpadła do studni, nikt nie wiedział gdzie się dziecko podziało, i dopiero na drugi dzień domyślili się, i wyciągnęli biedactwo. Matka czy majętna, czy biedna, kocha swoje dzieci, więc też boleść tej, chociaż biednej była wielka. Desperowała, płakała — płakała za dzieckiem, a turbowała się, że nie ma za co pogrzebu zrobić. Wzięła nareszcie ostatni klejnot z domu „korale" i zastawiła je, aby mieć choć na niezbędne wydatki. Poszła do księdza, oznajmić o tem, a gdy z płaczem wyznała, że pogrzebu nie ma za co zrobić, i prosi tylko o pokropienie. Natenczas ksiądz Piechota wikary włożył jej w rękę pewną kwotę pieniężną mówiąc: macie tu na wydatki, a o pogrzeb się nie turbujcie. Na drugi dzień dziecko podczas mszy św. było w kościele, i po odbytej ceremonii, ks. odprowadził zwłoki dziecka na cmentarz. Ta biedna matka obok swego zmartwienia, nie posiadała się z radości mówiąc: tak mi już teraz lekko na sercu, tak mi już dobrze i zdaje mi się, że ten ksiądz, cały ciężar całą boleść zdjął z mojej duszy. Nie pierwszy to Jego czyn szlachetny — jest tu dużo biednych ludzi, którym nie jednę łzę otrze, czy to datkiem pieniężnym, czy jaką inną pomocą lub radą swoją. A wiele tym biednym książek do nabożeństwa porozdawał daremnie, wiele ubogim dzieciom ubrania na zimę sprawił, a matki surowo karci, i upomina aby dzieci do szkoły wysyłały. Tu ślepy dziad dostanie nowe buty na zimę, tamta starą rewerendę na ubrania dla dzieci, inna leży słaba w nędzy w łachmanach. Kto kroczy po błocie aby tego łazarza odwiedzić? Ksiądz — zaniesie jej słowo pociechy, zaleca cierpliwość aby się zgadzała z wolą Boga, i zostawi na cukier i kawę. Nadmienię już i to z prawdziwą przyjemnością, że tak wzorowo i gorliwie wypełnia wymogi swego stanowiska, tak uczynny, zacny, pracowity i dbały o dobro tych, których piecza do niego należy że prawdziwie rozkosz to i chluba mieć takiego kapłana.

Oby tylko więcej Bóg nam takich zsyłał!

Czy to po katolicku? W Gwoźnicy górnej powiatu Rzeszowskiego zostało w roku bieżącym założone „Kółko rolnicze" i na ten cel został wybudowany dom i tamże pomieszczony sklepik.

Czyn piękny — tyle tylko z bólem serca napiętnować muszę, że w niedzielę dnia 26 lipca 1896 zaraz po sumie, kiedy lud wyszedł z kościoła. Pan W. wraz z bratem swoim wynieśli tablicę (szyld) i ten szyld publicznie siekierą przybijali na budynku „Kółka rolniczego." Oburzenie między ludem było wielkie, że tak publicznie dzień Pański znieważają.

Jan Mikoś organista.

W szczęściu nieszczęście. W Delawie (pow. Tłumacz) wygrał niedawno chłop ruski Semen Salaniuk na loteryi 1.200 złr. Cóż z tego, kiedy mu to na dobre

nie wyszło, bo ze zbytku szczęścia zwaryował, upił się i wskoczył do studni, skąd go nieżywego wyciągnięto.

Piorun w karczmie. W pierwszą niedzielę kwietnia br. uderzył piorun w karczmę, w której było pełno ludzi; huk był tak silny, że wszystkich ogłuszył i na ziemię powalił. Gdy obecni ochłonęli z przerażenia, spostrzegli, że dwie osoby zostały zabite a kilka rannych.

Sprawozdanie poselskie posła Krempy z klubu ludowego. W niedzielę dnia 26-go lipca odbył się w Mielcu wiec ludowy, zwołany przez stronnictwo ludowe. Na porządku dziennym było najpierw sprawozdanie posła, włościanina Krempy, któremu też zgromadzenie wyraziło wotum zaufania.

W rozprawie wystąpili z krytyką stronnictwa ludowego: notaryusz p. Fibich, następnie ks. Jeż z Krakowa i ks. Mleczko z Przecławia.

Sprawozdanie z dotychczasowej działalności stronnictwa ludowego składał p. Stapiński ze Lwowa.

Dr. Winkowski z Tarnowa mówił o reformie gminnej i drogowej. Zgromadzenie zawołało: „precz z gminami okręgowemi czy zbiorowemi!“ Uchwalono wnieść petycye do Sejmu za połączeniem obszarów dworskich z gminą. W przedmiocie ustawy drogowe, uchwalono zgodzić się tylko na rozkład ciężarów według opłacanych podatków.

Jakiś anarchista strzelił dwa razy do prezydenta republiki francuskiej. ale chybił. Ludność chciała sprawcę zamachu ubić na miejscu. To już drugi zamach na Naczelników państwa francuskiego. Poprzedni Prezydent zginął z ręki anarchisty.

10 centówki będą wnet wycofane, trzeba się ich pozbywać, ale jeszcze idą. Z temi co są wytarte zawsze była bieda, najlepiej ich nie przyjmować. W urzędzie podatkowym powinni przyjąć, bo to rządowy pieniądz, a że wytarty to nie wina ludności, byle było jeszcze znać że to pieniądz.

Do redakcyi, od redakcyi.

Z Brzeźnicy. Przypadkowo i wcale niespodziewanie wpadł mi dzisiaj Ner Waszego pożytecznego pisemka do ręki, po którego przeczytaniu i zastanowieniu się przyszedłem do przekonania, że istnieją pisemka prawdziwie ludowe, które słusznie do zdrowego ziarna porównać można, nie siejące waśni i rozgoryczenia między stanami, nie mające własnych interesów na względzie, lecz które są nam chłopom serdecznie życzliwe, boć to od „naszych“ pochodzą.

Szkoda tylko, że szanowne pisemko to nie znalazło jeszcze dotychczas takiego poparcia, na jakie rzeczywiście zasługuje, bo życzyćby należało, aby go w żadnej chacie nie brakowało. Szanownej Redakcyi należy się wdzięczność od nas za szczere popieranie naszych interesów, a jeżeli nie zejdzie raz z obranej drogi, którą dotychczas postępuje, może napewno liczyć, że uznanie będzie, wzmoże się liczba czytelników tego pisma, a co najważniejsze, co tylko Waszą nasi Kochani Redaktorowie i Posłowie zasługą będzie, ten chłop przejrzy dopiero na oczy, pozna co jemu się należy a co on komu winien, umysł jego troszkę zaniedbany oświeci się i ogólna między włościaństwem wzmoże się oświata, której nam bardzo a bardzo potrzeba!

Niechże Wam Bóg Waszej pracy dopomaga dla dobra nas włościan. Chęci dobrych tylko i wiele wytrwałości a liczna praca będzie wynagrodzoną!

Z szacunkiem
Jan Czech.

Od redakcyi. Miłe są wyrazy uznania, nasza to wspólna praca: i tych co piszą i tych co koło druku chodzą, i tych co czytają i płacą — bo tylko w ten sposób całość się złożyć może.

Na brak uznania u chłopów skarżyć się nie możemy, jak do okolicy, w waszych stronach mniej, są różne do tego powody, na silną agitacyę puszczać się nie możemy, trzymamy się zawsze tego: podług stawu grobla, ale zdobywamy coraz to dalsze okolice — pismo nasze liczy się do najwięcej czytanych.

Zasiałem pszenicy Bahlsena 5 kg. Mimo tego, że zasiew nastąpił dopiero w drugiej połowie października i to w piaszczystej glebie wystawionej na mrozy, rozkrzewiła się tak, **że z jednego ziarnka okazało się przeszło czterdzieści źdźbeł,** a każdy kłos cudownej grubości. Przewiduję z góry, że z 5 kg mogę mieć co najmniej 60—70 kg ziarna. **Z wdzięcznością mogę wypowiedzieć Panu serdeczne „Bóg zapłać", bo tym tylko sposobem może się dobrobyt naszych gospodarzy polepszyć, jeżeli będą starali się o uszlachetnione nasiona, jak teraz sam przekonuję się.** 1—6

M. Jaremko, nauczyciel w Popielanach.

Opisowy cennik swoich prawnie chronionych oryginalnych zbóż i nasion, przesyła na życzenie darmo i opłatnie: **Dom rolniczy Ernesta Bahlsena w Krakowie** ul. Karmelicka N. 21.

OGŁOSZENIA.

Folwark w obszarze 200 morgów przy gościńcu murowanym, między miastem Rochatynem a miasteczkiem Podkamień, od kolei oddalony o 3 kilometry, położony w stronie wschodnio - południowej od Lwowa, składający się ze 150 morgów roli, 10 morgów łąki, 40 morgów lasu dębiny, brzeziny, grabiny, 3 domy, 2 ogrody, 2 stajnie, szopa, stodoła, spiklerz, chlewy, kamieniołom zwykły gipsowy, bardzo dobrej gleby, ze składnikami glinki, piasku, czarnej ziemi, w równiach, jest zaraz do sprzedania i objęcia bardzo tanio w cenie 26.100 złr. 1 mórg wynosi przeciętnie oprócz domów 100 złr. z domami 130 złr. Kupno ułatwione przez to, że długi bankowe wynoszą 10.100 złr. z tanim procentem zatem potrzeba tylko 16.000.

Folwark ten mogą nabyć 4-ch gospodarzy w większej liczbie lub mniejszej. Bliższych wiadomości udzieli Władysław Maikrzak o. p. Jazowsko obok Starego Sącza.

Parcelacya majątku 170 mórg w tym roli i łąk 130 m. pszennej gleby budynki obszerne 2 mil z Krakowa przy szosie po 220 fl. za mórg banku 13,000 fl. do 40 m. młodego lasu.

Zgłoszenia do **Biura komisowego Wł. Jaworskiego** w Krakowie ul. Grodzka l. 30. 2—3

Ogłoszenie parcelacyi
gruntów dworskich w Lichwinie.

W pobliżu miast Tarnowa, Tuchowa i Gromnika, w bardzo pięknej okolicy rozparcelowaną będzie z dóbr Lichwin część zwana „Kossaczyzna" na gospodarstwa włościańskie od 5-ciu morgów wyżej, w cenie od 300 do 200 fl. za morgę. Gleba jest doskonała pszenna, parcele będą wydzielane w szerokich a krótkich pasach, o lekkiej spadzistości i słonecznem położeniu.

Termin sprzedaży wyznacza się na wtorek i środę dnia 25 i 26 sierpnia r. b. a dla tych, którzyby w tych dniach przybyć nie mogli, wyznacza się jeszcze drugi termin na środę i czwartek t. j. dnia 9 i 10 września.

Przy zakupnie żąda się zadatku po 50 do 80 fl. na morgę, po złożeniu którego, grunta odmierzane będą, resztę zaś ceny kupna przy kontraktach, które podpisany zarząd dóbr, chciałby koniecznie wydać jeszsze w tej jesieni.

Nowo-nabywcy otrzymają grunta wolne od wszelkich długów i służebności, a na ich żądanie mogą być zaraz stawiane domy mieszkalne 11 m. (18 łokci) długie — $7^1/_2$ m. (12 łokci), szerokie złożone z dwu izb, sieni, komory i stajni w cenie od 400 do 450 fl. Przyjeżdżać trzeba na stacyę **Gromnik**, kolei tarnowsko-leluchowskiej, gdzie w każdy dzień wyznaczony na sprzedaż, konie oczekiwać będą — pociągi przychodzą z Tarnowa o godzinie 9 rano a od Sącza, Krosna, Jasła o godzinie 10 rano.

Zgłoszenia listowne przyjmuje zarząd dóbr w Lichwinie — część „Kossaczyzna" p. Tuchów. 1—?

Majątek ziemski z 2 ciał tabularnych, razem 420 mor. 10 kl. od kolei Lubaszów do sprzedania po 60 złr. za mórg — wiadomość w urzędzie paraf. Krowica.

Zarząd powiatowy kółek rolniczych
w Nowym Sączu

1—2 zawiadamia

że otworzył dla swych Członków skład nawozów sztucznych przy ulicy Kościuszki (gmach pocztowy.) Sprzedaż odbywać się będzie we wtorki i piątki. Cena kości preparowanych 5 fl. 40 kr. za 100 kilo.

ŻYTO FLORYAŃSKIE
z kultur Strońskich
bardzo plenne i wytrwałe

odznaczone wielkim srebrnym medalem na wystawie lwowskiej 1894 r.

sprzedaje

Zarząd dóbr Stronie p. Łukowica.

Cena 12 fl. za 100 kl. z workiem loco Stacya Nowy Sącz lub Limanowa. Kółka rolnicze otrzymają 10% rabatu.

W interesie odbiorców uprasza się o wczesne zamówienia, z podaniem terminu dostawy. 2—3

Najtaniej kupuje się wprost w wyłącznych składach fabrycznych. poniżej podanych.

MĄCZKĘ ŻUŻLOWĄ THOMASA (TOMASYNĘ)
z fabryk
zachodnio-niemieckich w Kolonii nad Renem.

Najlepszym dowodem o skuteczności tego nawozu sztucznego jest jego roczny zbyt, wynoszący w cetnarach cłowych 16 milionów!

oferuje pod najwyższą gwarancyą, poddając się na własne koszta kontroli w Dublanach, Czernichowie i Wiedniu.

Główna i wyłączna Reprezentacya dla Galicyi, Bukowiny i Śląska austryackiego

Dom rolniczy ERNESTA BAHLSENA

Skład komisowy we Lwowie, Zimorowicza Nr. 5.

w KRAKOWIE, ul. Karmelicka 21. (real. klasztoru OO. Karmelitów)

Nasza tomasyna jest najlepszym i najtańszym nawozem fosfatowym, działa 2—4 lat, a jest popłatniejsza niż superfosfaty lub mączka kostna. CENY naszych nawozów sztucznych są niższe od cen jakiegobądź innego produktu konkurencyjnego, a to z przyczyn podanych w cennikach firmy ERNESTA BAHLSENA (obejmujących: nasiona polne, maszyny rolnicze i wszelkie nawozy sztuczne), którą to firma wysyła je wraz z wskazówkami do ich użycia darmo i opłatnie. 4—6

Ocena krajowej stacyi rolniczo-doświadczalnej w Dublanach co do wartości rozmaitych gatunków tomasyny opiewa: „Co do względnej wartości żużli Thomasa rozmaitego pochodzenia, to z badań dotychczasowych najlepszymi okazują się żużle zachodnio-niemieckie, gorszymi wschodnio-niemieckie a najgorszymi czeskie, co zależnem jest od gatunku rud przepalanych.

PIERWSZY CHRZEŚCIJAŃSKI BROWAR
w powiecie nowosądeckim

poleca Wielce Szanownej Publiczności swoje

wyborne piwa

w rodzaju piw **czeskich i bawarskich** tak w beczkach jak i w flaszkach (skrzynki po 25—50 flaszek)

po cenach bardzo umiarkowanych.

Wysyłka odwrotnie wprost z browaru.

Z po[illegible]iem **Emil Kopetschny**

w Marcinkowicach p. Klęczany ad Nowy Sącz.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.

Odpowiedzialny redaktor: *Zygmunt Jeleń.*